

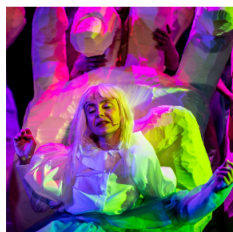
Ani mi się śni

Alicja, reż. Martyna Majewska, Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu



Magda Piekarska

aA aA aA



fot. Tobiasz Papuczyś

Kolorowe, zrealizowane z rozmachem show we wrocławskim Capitolu zaczyna się od sytuacji jak z niezrealizowanego jeszcze odcinka netfliksowego *Black Mirror* – oto Alicja dostaje w gwiazdkowym prezencie kamerę pozwalającą rejestrować senne fantazje. Podarunek jest podszyty perfidią – kiedy bohaterka śpi, jej sny podgląda zebrana przed ekranem rodzina. Zaprawdę, prawo do ochrony śnionych danych powinno być zapisane w jakiejś przyszłej ustawie i przestrzegane równie pilnie, jak RODO!

W *Alicji* rodzicielska pokusa, żeby poddać nadzorowi to, co nieświadomione, ukryte, z natury wolne od wszelkich form kontroli, buduje nam czytelną ramę wokół wywiedzionej z wizji Lewisa Carrolla opowieści. Tą ramą jest rodzina. U Carrolla ledwie zaznaczona – jest tam mowa o starszej siostrze, u której boku, siedząc na ławce w upalny dzień, nudzi się bohaterka. Siostra czyta jakąś nudną, bo pozbawioną dialogów i obrazków, książkę, więc kiedy na horyzoncie pojawia się biały królik, Alicja nie ma specjalnych oporów, żeby podążyć w ślad za nim do absurdałnego świata na opak. Całą resztę rodzinnych uwarunkowań i związanych z nimi obciążeń trzeba sobie, znając realia epoki wiktoriańskiej, dośpiewać.

Alicja (Justyna Antoniak) powołana do życia przez dramaturgiczny duet Agnieszki Wolny-Hamkało i Martyny Majewskiej jest zdecydowanie mocniej osadzona w relacjach z bliskimi. Tak jak w oryginale najsilniejsza z nich łączy ją z siostrą, Maurycją (Helena Sujacka). Ale są jeszcze brat (Michał Szymański), bratowa (Justyna Woźniak), rodzice, w których parze pierwsze skrzypce gra matka (Justyna Szafran), a nawet ciotka z dalekiej Ameryki (Emose Uhunmwangho). Tak jak bohaterce Carrolla, nowej Alicji dokuczają nuda – doświadczająca jej w teatrze. I nie wiemy tylko, czy chodzi o przedstawienie rozgrywające się tu i teraz, na naszych oczach, czy może raczej o codzienny spektakl wystawiany na scenie życia rodzinnego. Tej nudy nie rozprasza nawet szczególna okazja, zbliżająca się wigilijna kolacja – każda okazja jest dobra, żeby osunąć się z tego przewidywalnego do bólu świata w objęcia snu, który wabi kalejdoskopem nieoczekiwanych, pozbawionych logicznych powiązań zdarzeń.

Kiedy Alicja śniła swój pierwszy sen na scenie Capitolu, w mediach pojawiła się kolejna hipoteza tłumacząca, dlaczego, kiedy zamykamy oczy i odpływamy w niebyt, naszą podświadomość opanowują najdziwniejsze, najbardziej absurdałne fabuły. Jeśli wierzyć Ericowi Hoelowi, neurobiologowi i powieściopisarzowi, absurd naszych snów ma sens – ma nas przygotować na to, co w naszym życiu niespodziewane i nowe. To dzięki snom w dużej mierze potrafimy mierzyć się z sytuacjami, które wymykają się schematom. I nie jesteśmy pod tym względem wyjątkowi, bo nie tylko my śnimy – nie tylko my, ale i zwierzęta mają w sobie wewnętrznego bajkopisarza, tworzącego najdziwniejsze fikcyjne scenariusze. Jeśli nagrywarka snów przestanie być sceniczną fantazją, być może przekonam się, o czym śni Bazył, kiedy, nie otwierając oczu, przebiera łapami i powarkuje na niewidzialnego wroga.

Jeśli sny Alicji (Justyna Antoniak) mają ją przygotować do konfrontacji z realnym światem, będzie to konfrontacja z bliskimi – matką, ojcem, siostrą, szwagrem, ta pierwsza z ważnych bitew, jakie musimy stoczyć, żeby wywalczyć własną pozycję w sieci społecznych relacji. Każda z osób, które biorą udział w rodzinnym przyjęciu wraca we śnie – matka staje się w nim złą Czerwoną Królową, skłonną szczerze wymierzać łamiące serca kary, małeńka siostrzenica (Klaudia Waszak) różowym prosiątkiem, ojciec papierowym królem, rezygnującym z podejmowania kluczowych decyzji, a szwagier (Adrian Kąca) uwodzicielskim Kapelusznikiem-gwiazdorem. Wraca też obraz relacji – wyolbrzymiony, zniekształcony, doprowadzony do absurdu, ale w swojej istocie wciąż nie tak odległy od rzeczywistości. Zauroczenie Kapelusznikiem (Adrian Kąca) odzwierciedla dziecięcą tęsknotę, żeby żyć życiem dorosłych, zazdrość o siostrę, fascynację romantyczną relacją, a konfrontacja z okrutną Królową – zderzenie z domową matczyną dyktaturą. O tym, że w życiu trzeba czasem zaryzykować, zamknąć oczy i skoczyć tam, gdzie jest najciemniej, może bohaterce powiedzieć tylko nieznajomy, ktoś spoza kręgu najbliższych – w świecie snu rybak zanurzający wędkę w jeziorze łez (Albert Pyśk). Po drugiej stronie króliczej nory Alicja spotyka też samą siebie – czasem potrójną, kiedy indziej zmultiplikowaną do kilkunastu wersji, spośród

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Muzyczny Capitol

PRZECZYTAJ TEŻ



Olga Katafiasz

Rzecz smutna, choć przyjemna



Agnieszka Rzonca

Nie taka znów



Dorota Androsz

Mił(o)ść



Henryk Mazurkiewicz

Epigenetyka teatralna



Joanna Ostrowska

Niedosyt



Jolanta Kowalska

Słoń i kot, czyli paradoks o wolności

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



których każda twierdzi, że jest tą jedyną i prawdziwą. Taki trening umysłu, mający za cel przygotować ją do odgrywania kolejnych życiowych ról, w których na przemian będzie i nie będzie sobą. Najbardziej bolesną z podanych tu prawd jest jednak ta, że to najbliżsi najsukutekniej łamią nam serca, bo taką właśnie karą, nie ścinaniem głów jak w oryginale, szafuje tutaj królowa.

Dramaturgiczny pomysł nałożenia kalki rodzinnych relacji na senną fantazję niósł ze sobą ryzyko, że z opowieści wywiedzionej z powieści Carrolla wyparuje jej urok oparty na fantastycznej, pozbawionej logiki narracji. Że absurd stanie się jedynie pozorem, skrywającym misterną sieć powiązań z rzeczywistością, a całość zatraci gdzieś swój nieoczywisty sens sprawiający, że jest wciąż intrygującą, wymykającą się jednoznacznym interpretacjom lekturą dla czytelników w każdym wieku.

Udać się jednak tego uniknąć przez kolaż elementów pochodzących z różnych scenicznych bajek, które tylko według absurdałnej logiki snu kleją się w jedną całość. Inszenizacyjny rozmach spektaklu tworzy tak silnie uwodzicielską warstwę, że widz ulega jej bez reszty, pozostawiając sobie wyluskiwanie kolejnych sensów na deser. Przez scenę przebiegają stada białych królików i Alicje w wiktoriańskich sukienkach, pojawiają się i nieco starsze, bardzo niegrzeczne dziewczęta (Justyna Woźniak i Ewa Szlemko), jest opowiadająca o rozpadzie osobowości gąsienica (Emose Uhumwangho), okrutna kucharka (Michał Szymański) i rozkosznie różowe, kuszące ciasteczko-prosiątko (Klaudia Waszak). Każdej z postaci plastyczny rys nadają kostiumy Krystiana Szymczaka – bajecznie kolorowe, zaprojektowane z barokowym rozmachem, nieoczywiste i pozostające w opozycji do minimalistycznej, eksponującej sceniczny bebec scenografii Anny Haudek, i do nowoczesnych efektów wizualnych Jakuba Lecha. Te trzy kompletnie różne języki plastyczne z założenia gryzą się ze sobą, pogłębiając poczucie absurdu i tworząc obraz świata, który wciąż na nowo się rozpada.

Z wielu rozmaitych bajek wywodzi się muzyka Dawida Majewskiego – melodie kolejnych songów pozostają z nami dłużej, ponieważ niosą ze sobą echa tego, co doskonale znamy – świątecznych kołęd, kołysanek, aż po cover piosenki Violetty Villas *Zapał serce twoje swoim pocałunkiem* w wykonaniu Justyny Szafran. Za tym chaosem podąża zespół aktorów Capitolu z Justyną Antoniak w trudnej roli Alicji na czele. To podświadomość głównej bohaterki powołuje przeciw do życia cały ten dziwny, hipnotyczny świat. Antoniak gra postać, która podlega ciągłym przemianom, spośród których te najbardziej ikoniczne, związane z nagłą zmianą rozmiaru, nie są wcale najtrudniejsze do u niesienia – dużo większym wyzwaniem jest rozszczepienie osobowości i wysiłki zmierzające do jej scalenia. Bo w tej grze, która toczy się na przemian i na jawie, i we śnie, najważniejszą ze stawek jest to, żeby ocalić siebie.

Alogicznej logice snu podlega też połączenie, które nie miałoby prawa zadziałać w narracji podporządkowanej prawom życia na jawie: oto całe to zainscenizowane z pełną sceniczną pompą show realizuje scenariusz napisany poetyckim językiem, zgodnie z którym w songach Alicji widzimy odbicie już nie dziewczęcych, ale kobiecych złudzeń, tęsknot i rozczarowań. „Czy to się dobrze skończyło?” – zapytała córka przyjaciółki po wyjściu z teatru, pewnie z przyzwyczajenia do nieodpartej logiki kina familijnego, gdzie po napisie *The End* nie można mieć wątpliwości. Zakończenie *Alicji* dopiero otwiera dla nich pole. Zostajemy z pytaniami: co począć ze snem, który nie uleciał wraz z przebudzeniem? Czy po tym seansie coś w subtelny domowy systemie połączeń ulegnie naprawie, czy wręcz przeciwnie – kryzysy się pogłębią? Czy Alicja wybrnie z nich obronną ręką? I czy jej serce przetrwa nienaruszone?

Martyna Majewska, którą znamy z wcześniejszych, acz nieco skromniejszych realizacji, między innymi w Capitolu i Wrocławskim Teatrze Lalek, dostała tym razem do ręki całe, nieograniczone sceniczne instrumentarium. Czerpiąc z niego garściami, zrealizowała spektakl, który idzie pod prąd oczekiwaniom, jakie może budzić zrealizowany z rozmachem spektakl na dużej scenie teatru dla szerokiej widowni. Jej *Alicja* uwodzi formą, czaruje piosenkami, ale tym, którzy oczekują morału i jasnego przesłania, pokazuje figę z makiem. Daje do rozgryzienia zagadkę bez instrukcji obsługi, zmusza do wysiłku interpretacji bez taryfy ulgowej związanej z wiekiem, dojrzałością, wykształceniem – dla wszystkich gotowych odkryć chaos i poczuć, jak jest piękny.

09-06-2021

Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu

Martyna Majewska, Agnieszka Wolny-Hamkało

Alicja

na motywach Alicji w Krainie Czarów Lewisa Carrolla

reżyseria: Martyna Majewska

muzyka: Dawid Majewski

scenografia: Anna Haudek

kostiumy: Krystian Szymczak

choreografia: Mikołaj Mikołajczyk

video: Jakub Lech

reżyseria światła: Jan Jakub Frączek

reżyseria dźwięku: Krzysztof Borowicz

przygotowanie wokalne: Magdalena Śniadecka, Dawid Majewski

peruki i charakteryzacja: Agnieszka Jasiniecka, Magdalena Chabrowska-Oleksiak, Ewa Soszyńska

obsada: Justyna Antoniak, Justyna Szafran, Bartosz Picher, Helena Sujeka, Adrian Kąca, Michał Szymański,

Krzysztof Suszek, Agnieszka Oryńska-Lesicka, Michał Zborowski, Justyna Woźniak, Ewa Szlemko-Kruszyńska,

Emose Uhumwangho, Klaudia Waszak, Albert Pyśk, Magdalena Szczerbowska, Bożena Bukowska, Mateusz

Brenner

muzycy: Beata Wolczyk (I skrzypce), Joanna Trzaska (II skrzypce), Marlena Myślak (III skrzypce), Katarzyna

Plachta-Styma (altówka), Emilia Danilecka (I wiolonczela), Jakub Myślak (II wiolonczela)

premiera: 29.05.2021

MARTYNA MAJEWSKA

DAWID MAJEWSKI

AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO

WROCLAW

Alicja, reż. Martyna Majewska, Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu



Fot: fot. Tobiasz Papuczys



Oglądasz zdjęcie 1 z 18

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera



Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Finansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkola
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook